

# Sukertowa-Biedrawina, Emilia

---

## W obronie Michała Pogorzelskiego

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 182-188

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## W OBRONIE MICHAŁA POGORZELSKIEGO

W Würzburgu, sumptem „Göttinger Arbeitskreis”, ukazała się bardzo starannie wydana monografia powiatu szczycieńskiego: „Der Kreis Ortelsburg, ein ostpreussisches Heimatbuch”<sup>1)</sup>. Jest to praca zbiorowa, zainicjonowana przez długoletniego, ostatniego starostę (landrata) szczycieńskiego, dr Wiktora von Posera, dokonana pod redakcją byłego dyrektora seminarium nauczycielskiego w Szczytnie dr Maxa Meyhöfera.

Książka zawiera wiele ciekawego materiału, zwłaszcza z ostatnich okresów — międzywojennego i powojennego — oczywiście ujętego pod kątem niemieckiej propagandy. Całość wymaga szerszego omówienia. W tym miejscu jednak zatrzymam się tylko nad zagadnieniem wspomnianej tam postaci — zapomnianego w Polsce pieśniarza mazurskiego, Michała Pogorzelskiego, który w wiele dziesiątków lat po śmierci stał się ofiarą antypolskiej propagandy, a któremu w sto trzydzieści lat po zgonie wypisano nad miejscem wieczystego spoczynku, na ścianie zewnętrznej kościoła w Kalinowie, dziwaczny werset: „Nun liegt er da auf Gottes Acker. pfui, Tott — du Racker”<sup>2)</sup>.

Były landrat szczycieński v. Poser przypomniał wysiedleńcom — rodakom Michała Pogorzelskiego jako „ein masurisches Original” (rodzimego mazurskiego oryginała). Nie jest to ani artykuł, ani życiorys o poważniejszym charakterze, jakby się po wydawnictwie i autorze spodziewać należało, ale „opowiadka” zawierająca wiele fantazji, nie licująca z rzeczywistością dziejową.

Propaganda niemiecka w okresie międzywojennym doprowadziła do tego, że nie tylko szereg wydawnictw o różnym poziomie, ale i podręczniki szkolne zajmowały się osmieszeniem czcigodnej postaci polskiego duszpasterza w Kalinowie oraz spopularyzowaniem go jako „mazurskiego oryginała”, który z ambony wygłaszał w jakiejś dziwacznej gwarze niemieckiej, przeplatanej polonizmami, kazania, które rzekomo ścigały tłumy słuchaczy, ale które uwłaczały godności duchownej osoby. Stały się te oracje tak popularne, że je recytowano nawet... po karczmach.

Jakkolwiek Pogorzelski nie był związany ze Szczytnem, przypisano mu sławetne „kazanie”, które miał wygłosić nad grobem szczycieńskiego proboszcza Spiridiona. Kazanie to przytoczył v. Poser<sup>3)</sup>, opuszczając najdramatyczniejsze zdania. Celem zapoznania czytelników z tym rzekomym „arcydziełem kunsztu oratorskiego”, które miało rozślawić nazwisko mazurskiego rektora, później proboszcza, przytaczam je w oryginale oraz tłumaczeniu w całości z zaznaczeniem w nawiasach opuszczonego tekstu<sup>4)</sup>.

„O weh dir, Ortelesburgsch Gemejn. Du hast verloren den Pfarrer Dein. Geschlossen ist das Auge tott. Maul zu, was hat gelehret Gott. So blüht im Garten Rosenstock, springt zu, frisst ab der Ziegenbock. So frass

O biada ci zborze szczycieński! Straciłeś swego proboszcza. Zamknięte martwe oczy. Stulił pyski, jak Bóg nakazał. Kwitł w ogrodzie krzak różany — przyskoczył, pożarł go koziół niecnota. Tak pożarła

<sup>1)</sup> Beiträge zur Geschichte der Stadt und des Kreises Ortelsburg vor dem Weltkrieg und während der beiden ersten Kriegesjahren. Ostdeutsche Berichte aus dem Göttinger Arbeitskreis, Würzburg 1957 t. IV. s. 384.

<sup>2)</sup> „Oto leży na bożej roli, fe, śmierci ty hyclu”.

<sup>3)</sup> s. 46 — 48.

<sup>4)</sup> Według Neue Preussische Provinzial-Blätter, 1848 s. 196—198. Tłumaczenie polskie E. Sukertowa-Biedrawina, Michał Pogorzelski, pieśniarz mazurski, Warszawa 1954 s. 5—6.

D.H. Arnoldt's Kurzverfasste Nachrichten von allen seit der Reformation an den Lutherischer Kirchen angestellten Predigern, Königsberg 1777 s. 354, a za nim Tetzner i inni piszą mylnie „Pagarzelski z łacińska „Pagarzellus” zamiast „Pogorzelski — Pogorzelius”.

auch mitt'n im Lebenslauf der Tott den sel'gen Pfarrer auf. Nun liegt er da auf Gottes Acker, pfui. Tott—du Racker.—(Kreuz, Jammer, Hellend—Elend—sind die drei Windhund menschlichen Lebbens, mit was wird Mensch geängst und gejagt, wie Asen auf Bartolomäus Jagd. Sobald uns Feuermörser mütterlichen Leibes an das Welt schmeisst, so lassen wir von uns hergehen Klagen und Angsttrillers). Da laufen die Thränen ven Dachrinnen unserer Augen, wie Buttermilch aus zerplatzt Butterfass (und wenn wir sich haben lang genug wie kleines Mauskätzchen gewärmt am Feuerherd dieser Erde, kommt zuletzt Koch Tott, schmeisst uns ins Kessel des Grabes, wie polnische Krebse, da wir müssen so lange verkuliren, bis nicks mehr is von uns wie And voll Dreck) „Quid est vita humana? Was ist menschlich Lebben? (Menschlich Lebben ist Wind — zu Pur. Consummatum est) Quid est vita humana? — Was ist menschlich Lebben? Menschlich Lebben ist Teerpaukel am Wagen: schlacker und schlacker — bums — liegt auf Erde. Item quid est vita humana? Was ist menschlich Lebben? — Menschlich Lebben ist baufällig Strohdach, kommt Wind, perdaucks fällt's um, Lenken wir unsere Gedanken zu selig Verstorbenem, was Wunder, wenn wir lassen halb Bataillon Seufzer marschieren aus Corps de Garde unseres Herzens? War er gleichsam Wegweiser auf Kreuzweg des Lebbens, schmalen Weg zeigend (und sein purpufärbiges Antlitz glänzte, wie Pamuchelskopf im Mondschein. War er gleichsam Lusthaus von unsere Gemein, darin wir sich kuntem nach Herzenslust verlustieren. War er gleichsam Brotpfanne, worein das feine Mehl wahren Glaubens wurde gebakken). Er erhob seine Stimme wie alter Garnisonsdrommel und seine Worte durchdrangen alle Herzen (wie schon ausgespieltes Brummtopf\*). Nun lassen wir unsern selig Verstorbenen in seinen, hölzernen Schlafrock (wie ein Katz im Windechemde) so lange ruhen, bis heiliger Xaverius ihn reissen wird mit den Zangen des Verdienstes aus seinem düstern Gewölbe. Amen.

śmierć nieboszczyka proboszcza w kwiecie jego żywota. I oto leży na bożej roli — fe, śmierci — ty hyciu.

Krzyż, lament i nędza — oto trzy psy gonące ludzkiego żywota, które tropią, ścigają jak zająca na polowaniu św. Bartłomieja. Skoro tylko ognisty moździerz matczynego żywota wyrzuci nas na świat, miotamy skargi i trele strachu, a lzy spływają z oczu naszych jak po rynnice, jak maślanka z pękniętej maselnicy. A kiedyśmy się jak kotki ogrzali przy ognisku ziemskim, nadchodzi kucharz Śmierć, wrzuca nas do kotła grobowego, niby polskie raki, musimy tak długo warzyć się, dopóki z nas nie więcej ponad garść błota nie pozostanie.

Czym jest życie ludzkie? Życie ludzkie jest jako wiatr: zawieje i zmiecie na czysto... Czym jest życie ludzkie? — Spełniło się. — Życie ludzkie jest jak kociołek ze smołą u wozu — obija się — szlakier — szlakier, bęc — leży na ziemi. Czym więc jest życie ludzkie — jest jako zniszczona słomiana strzecha: nadleci wiatr, zrywa ją i rzuca na ziemię.

Skierujmy nasze myśli w stronę zmarłego i czy to dziw, że każemy maszerować z kordegardy serc naszych półbatalionowi westchnień?... Zmarły był jako drogowskaz na drodze krzyżowej, który skierowywał na wąską ścieżkę naszego żywota, a jego purpurowe oblicze lśniło niby muchomor w świetle księżycowym. Był on jako „dom rozrywkowy” naszej gminy, gdzieśmy mogli się radować dowoli. Był on jednocześnie jak forma, w której wypieka się z najlepszej mąki ciasto wiary, a głos swój podnosił, niby stary bęben garnizonowy, a jego słowa przenikały do wszystkich serc i uszu donośnym jazgotem. Pozwólmy teraz naszemu zmarłemu tak długo spoczywać w drewnianym szlafroku niby kocia-kowi w koszulinie noworodka, dopóki go św. Ksawery nie wyrwie szczypcami jego zasług z ponurego sklepienia. Amen.

\*) „Brummtopf” w języku polskim nie posiada odpowiednika. Walter Ziesemer, Preussisches Wörterbuch, Sprache und Volkstum, 1935 s. 841 podaje, że Brummtopf to prymitywny „instrument muzyczny”, używany w Sambii, wydający hałaśliwe dźwięki.

Otóż to „kazanie” oraz „filozoficzny” wiersz o „pluskwie” zamieszczone zostały przez landrata v. Posera w monografii „Der Kreis Ortelsburg” w dziale „Volk und Sprache”.

W imię prawdy dziejowej należy u nas wydobyć z pyłu nieparnięci nazwisko człowieka, o którym przez długi czas trwała wśród ludu mazurskiego, zwłaszcza w powiecie węgorszewskim i ełckim — żywa i życzliwa pamięć jako obrońcy uciesnionych chłopów, opiekunie maluczkich i nieszczęśliwych. o tym „dobrodzieju co polskie pieśni tworzył, melodie do nich komponował, śpiewał je z młodymi i starymi parafianami”<sup>5)</sup>.

Pogorzelski pochodził z mazowieckiej szlachty zaściankowej, która osiadła w XVI wieku w powiecie ełckim, a utraciwszy „klejnot” po 1684 r., zaliczona została w poczet wolnych chłopów („Kölmer”), o których napisał Samuel Fryderyk Bock<sup>6)</sup>, rektor uniwersytetu w Królewcu, że „brali oni udział we wszystkich pruskich sejmikach. że pochodzili od ludzi zasłużonych”. Urodził się Michał Pogorzelski we wsi Lepaki 4. IX. 1737 r., uczęszczał do szkoły we wsi Moldzie, skąd arcyprezbiter straduński Drygalski zabrał silnego, rosnącego i obdarzonego pięknym głosem, niezwykle muzycznego chłopca i umieścił w polskiej szkole „prowincjonalnej” w Elku. Po śmierci ojca młodzieniec znalazł się w Królewcu, w świetnie prowadzonej szkole Staromiejskiej, a 18. VIII. 1762 r. ówczesny dziekan wydziału teologicznego, wspomniany już S. F. Bock udzielił mu zgody na przyjęcie do Alma Mater Albertina (kolęgowal tam z Janem Gotfrydem Herderem z Moraga)<sup>7)</sup>.

Ciężką miał młodość, przebijając się musiał przez życie o własnych siłach. Ukończył polskie seminarium nauczycielskie oraz wydział teologii protestanckiej, nie mógł sobie jednak pozwolić na złożenie końcowych egzaminów celem uzyskania urzędu duszpasterza. Zmuszony do objęcia posady organisty i nauczyciela w litewskim mieście Ragnecie (musiał znać język litewski) przebył tam trzy lata. W r. 1772 uzyskał kierownictwo polskiej szkoły w Kutach, niedaleko Węgorszewa. Pragnął awansować na duszpasterza, co mu się jednak nie udało, egzaminu nie zdał, gdyż rzekomo nie opanował języka niemieckiego. Nie miał poparcia w konsystorzku królewieckim, gdzie orzeczono, iż „wprawdzie tak w Ragnecie jak i w Kutach wywiązywał się ze swych obowiązków bez zarzutu, był jednak niedostatecznie przygotowany, bowiem w czasie studiów nie mógł się należycie poświęcić nauce teologii, gdyż z powodu ubóstwa w pierwszym rządzie pracować musiał na swoje utrzymanie”. Mimo to przez długi czas zastępował chorego ks. Zagrobskiego, tak dalece zjednał sobie uznanie i przywiązanie ludności, że ta po śmierci proboszcza zwróciła się do konsystorza z prośbą o zamianowanie Pogorzelskiego na miejsce zmarłego.

Przypadek zrządził, że jadącemu kołosą z Górdapi szambelanowi królewsko-pruskiemu, gen. Lossowowi w Kutach złamało się koło. Uczynny rektor pośpieszył z pomocą. Generał zainteresował się wykształconym, muzycznym rektorem, przyjął go — w krótkim czasie Pogorzelski otrzymał zezwolenie na ponowne złożenie egzaminu, a także przyznano mu probostwo w Kalfnowie<sup>8)</sup> „ponieważ władał doskonale językiem ludności miejscowej” — czyli polskim. Osiadł tam z nowozaślubioną żoną, Rachelą Gulowską. Urzędował 18 lat ku zadowoleniu swych przełożonych, zmarł po długiej chorobie, a jak w księdze zgonów zapisano pod 1798 rokiem — „2 maja<sup>9a)</sup> przy niezwykle pięknej pogodzie niezliczone tłumy nadciągnęły ze wszystkich stron. aby oddać ostatnią posługę niepospolitemu człowiekowi”. Nad grobem prze-

<sup>5)</sup> Według Bogumiła Mroczyka, zamieszkałego w Elku, urodzonego tamże w 1887 r., pieśni Pogorzelskiego zamieszczone są w „Przydatku” do „starego kancjonału mazurskiego” (Jerzego Wasiańskiego) jednak bez podania nazwiska autora, tak samo, jak „Pieśń żniwna” B. Rostkowskiego.

<sup>6)</sup> F. S. Bock. Versuch einer wirtschaftlichen Naturgeschichte Ost-und-Westpreussens, Dessau 1782, t. I, s. 173.

<sup>7)</sup> G. Erler. Die Matrikeln der Albertus-Universität zu Königsberg in Ostpreussen, Leipzig 1911/12 t. II s. 482; Herder — znokomity myśliciel i pisarz wschodnio-pruski; ku jego czci instytut naukowo-badawczy w Marburgu nazwano Johann-Gottfried Herder-Institut.

<sup>8)</sup> Krollmann Ch., Michael Pogorzelski, Wahrheit und Dichtung, Altpreussische Forschungen. Königsberg 1942 s. 60.

<sup>9a)</sup> tamże s. 63.

mówili; proboszcz Gayda z Lisewa i diakon v. Bergen (Górski), obaj oczywiście po polsku<sup>9)</sup>.

Niemcy królewieccy nie wiele wiedzieli o Pogorzelskim. I oto w pięćdziesiąt lat po jego zgonie w miesięczniku Neue Preussische Provinzial-Blätter, w r. 1848 ukazał się wiersz „o pluskwie” (Wanzer) oraz „kazanie” wygłoszone rzekomo nad grobem pastora Spiridiona przez „długoletniego rektora szczyrcyńskiego Michała Pogorzelskiego”.

I odtąd zaczynają krążyć anegdota, co raz to nowe, o prostodusznych, rubasznym rektorze z Kut, później proboszczu w Kalinowie, co to uczniów swych i parafian silną garścią trzymał, stałe i zawsze przemawiał do nich dziwnym językiem, a wymowę miał twardą, mazurską, czym rozmieszał swoich słuchaczy i rozmówców. Superintendent wegorzewski Hermann Braun słyszał różne anegdota od pastora Skierły z Wegorzewa oraz Andersona z Popiołów, przytoczył je w swojej rozpowszechnionej na Mazurach książce<sup>10)</sup> (wydanej po raz pierwszy w 1888 r. pt.: „Alte und neue Bilder aus Masuren”). W 90-tych latach XIX wieku przedrukowano życiorys Pogorzelskiego pióra Brauna w historii m. Elku.

Dr Fritz Skowronek<sup>11)</sup> znany, zgermanizowany pisarz mazurski twierdzi, że z biegiem czasu do popularnej na Mazurach postaci Michała Pogorzelskiego przylgnęły liczne anegdota — „jak dalece zniekształciły postać tego człowieka, nie da się już dziś ustalić”. Musiały jeszcze na przełomie XIX i XX wieku istnieć żywe tradycje wśród Mazurów o tym pieśniarzu skoro lipski profesor Franciszek Tetzner w swoim dziele „Die Slaven in Deutschland”<sup>12)</sup> zalicza Pogorzelskiego do najciekawszych postaci mazurskich, wpłata do jego życiorysu dwie pieśni w lichym niemieckim tłumaczeniu — (były one, zapewne, wówczas przypisywane Pogorzelskiemu). Zachwyciła Tetznera barwność i obrazowość języka, nie mógł się widocznie oprzeć czarowi tych pieśni. Znajdujemy je w zbiorze Woiciecha Kętrzyńskiego<sup>13)</sup>, który może uzyskał je od Marcina Giersza) — „A ty moja musisz być” oraz „Wyleciała rybka z bystrego jeziora”.

Po pierwszej wojnie światowej rząd niemiecki postanowił kosztem całej Rzeszy odbudować Prusy Wschodnie, które w czasie inwazji wojsk carskich 1914—1915 r. uległy straszliwemu zniszczeniu. Chodziło o zainteresowanie ziemią mazurską, dotąd po macoszemu traktowaną, pięknem jej krajobrazu, o skierowanie ruchu turystycznego do tej „krajiny tysiąca jezior” celem podniesienia dobrobytu i kultury ludności miejscowej. Zależało też władzom pruskim na zapobieżeniu wywożenia pieniędzy za granicę Rzeszy przez turystów. Poczęto propagować „nowoodkrytą kolonię — Prusy Wschodnie”, „rai wschodnio-pruski”, a nie jak uważano dotąd w Niemczech — „krajną białych niedźwiedzi”, „niemiecką Syberię daleką i nieznaną”.

Dla propagandy turystycznej potrzebne były najrozmaitsze efekty: w powiecie mragowskim (zadzoborskim) „gwoździem” i przynętą stał się „jedyny na ziemiach niemieckich rosyjski klasztor Filiponek w Woinowie”, a w powiecie elkim uchwycono się „rodzimej postaci Pogorzelskiego”, pasując go na znakomitego poeie niemieckiego „wschodnio-pruskiego Abrahama a Sancta Clara”<sup>14)</sup>, głębokiego filozofa i oryginała”. O tym „oryginale” poczęli pisać i sugerować nawet poważniejsi autorzy. Harry Schumann w książce „Unser Masuren in Forschung und Dichtung”<sup>15)</sup> twierdzi, że „choć wybitnego stanowiska Pogorzelski nie zajmował, to jednak był niepospolitą postacią, która zasługuje na to, żeby sława jego poetycka rozeszła się po całej niemieckiej ojczyźnie. Osobliwość jego polega na tym, że najgłębsze ma-

<sup>9)</sup> Mieszkając na pograniczu Polski, był Pogorzelski w kontakcie z ludnością za kordonem, który po ostatnim rozbiore Polski przestał istnieć, to też na pogrzebie wśród „przybyłych tłumów z różnych stron”, nie brakowało ludzi z Polski.

<sup>10)</sup> H. Braun. Aus der masurischen Heimat. Angerburg 1925 s. 23—25.

<sup>11)</sup> F. Skowronek. Das Masurenbuch. Berlin 1901 s. 98.

<sup>12)</sup> F. Tetzner. Die Slaven in Deutschland. Braunschweig 1902 s. 209—211.

<sup>13)</sup> W. Kętrzyński. O Mazurach. Poznań 1872 s. 41.

<sup>14)</sup> Abraham a Sancta Clara, to sławny austriacki mnich augustianin, biskup, kaznodzieja cesarsko-niemiecki XVIII w., autor 6 tomów utworów satyrycznych, wydanych w Heilbronn w latach 1843—1845. Świeckie nazwisko jego brzmiało Ulrich Megerle.

<sup>15)</sup> Harry Schumann. Unser Masuren Michael Pogorzelski die Lieblingsgestalt der Masuren. Dresden 1921. s. 86.

drości życiowe podawał w oryginalnych drastycznych zwrotach i wyrazach. Pełnia głębi filozofii jest jądrem jego poezji, filozofią, która nie wnosi nic z nauki, wiedzy, systemu — raczej z powszedniości z jej trywialnością" (?) Schumann podkreśla mazurski charakter ludowy w twórczości Pogorzelskiego, jego „umiejętność łączenia niemieckości z polskością specjalnie mazurskim sposobem". Zdaniem Schumanna „ze wszystkich narodów słowiańskich w obrębie Rzeszy twórczość Pogorzelskiego jest Niemcom najbliższa, mimo że jedynie taki mały dorobek jego ocalał"<sup>16)</sup>.

Za Schumannem powtórzył to samo Hess von Wichdorff w swej książce „Masuren". W tym samym duchu poświęcili Pogorzelskiemu sporo miejsca: Fritz Mielert<sup>17)</sup>, Walter Franz i Erich Krause<sup>18)</sup>, rzekomą podobiznę Pogorzelskiego zamieścił pisarz-grafik Robert Budziński<sup>19)</sup>, kpiarz, obok symbolicznej postaci Mikołaja Kopernika — „dwóch najstańniejszych mężów wschodnio-pruskich". Paweł Fechtner „stworzył obraz sceniczny, do którego naichnęła go" legenda o rzekomej bohaterkiej śmierci Pogorzelskiego<sup>20)</sup>. Krüger w 1926 r. zarzucił dosłownie całe Mazury broszurką 26-stronicową — w pomarańczowej okładce pt.: „Ein mazurisches Original", gdzie zamieścił rzekomą podobiznę domu rodzinnego Michała<sup>21)</sup>. Posłużyła mu do tego fotografia fragmentu dawnego zamku szczyecińskiego z bramą wjazdową — rozebraną w 1932 r. (!?).

Odezwały się jednak krytyczne głosy. Pierwszym, który odważył się zakwestionować autorstwo szczyecińskiej przemowy żalobnej, był Hermann Gollub<sup>22)</sup>, autor monografii Szczytna, urodzony i wychowany na Mazurach. Zgadzał się z jego poglądem słynny polakożerca, superintendent w Piszcu, Paweł Hensel. A kiedy wiosną 1928 r. (wówczas z okazji 130 rocznicy śmierci Pogorzelskiego) berlińskie radio nadało słuchawisko, poświęcone „mazurskiemu oryginałowi proboszczowi" — efekt był niespodziewany tak dla organizatorów jak recytatorów. W obronie honoru ośmieszonego „kolegi" zabrał głos szereg pastorów mazurskich na łamach wychodzącego w Królewcu pisma wyznaniowego „Evangelisches Gemeindeblatt"<sup>23)</sup> dowodząc kategorycznie, że owe „szczyecińskie kazanie", przypisywane Pogorzelskiemu, jest nonsensem z punktu widzenia protestantyzmu. „Jest nie do uwierzenia, aby nawet ksiądz katolicki w Prusach Wschodnich mógł przedstawić w podobnej formie św. Ksawerego, zwłaszcza, że imię to jest zupełnie na Mazurach nieużywane. Jest ono raczej popularne w Austrii oraz na Śląsku".

I oto okazało się, że pisarz górnośląski Fritz Reuter — jak twierdzi Krollmann — przytoczył „kazanie" wygłoszone przez katolickiego księdza „Wasserpolaka" w Głogowie: tekst ten sam, tylko gwara nieco inna. Pastor

<sup>16)</sup> U v. Posera wynosi ogółem 58 wierszy druku, w Neue Preussische Provinzial—Blätter 76 wierszy.

<sup>17)</sup> F. Mielert, Ostpreussen, Leipzig 1926, s. 56—60.

<sup>18)</sup> W. Franz und E. Krause. Deutsches Grenzland Ostpreussen, Pilsken (b. r.) s. 240.

<sup>19)</sup> R. Budziński, Entdeckung Ostpreussens, Dresden 1929 s. 27.

<sup>20)</sup> Komedja: „Der Zauberer Gottes", „Czarodziej boży". Wspomnienie o poświęceniu świątce przy ratowaniu tonących w jeziorze odnosiło się do arcybiskupa Drygalskiego opiekuna Michała Pogorzelskiego, co było zaprotokołowane urzędowo w księdze zgonów o trzydzieści lat wcześniej. Pogorzelski zmarł na puchlinę brzuszna.

<sup>21)</sup> Zobaczyc: A.G. Krüger, Ein mazurischer Original, Lebensbeschreibung, Predigten und ein Gedicht des originalen Predigers Pogorzelski, Ortelsburg (1926), H. Gollub, Geschichte der Stadt Ortelsburg, Ortelsburg 1926 i Jastaw z Bratkowa, Album Jubileuszowy Grunwald, Poznań 1910 s. 197.

<sup>22)</sup> Gollub s. 119.

<sup>23)</sup> Niemcom zależało na tym, ażeby udowodnić, że Pogorzelski opanował język niemiecki. Pastorzy w Evangelisches Gemeindeblatt 1928 nr 34 twierdzą, że można opanować język, nie opanowując wymowy. Przytaczają, że urodzony w Kutach znakomity orientalista 17 wieku, Celestyn Mysłęta, władający świetnie językiem hebrajskim i siedmioma wschodnimi, nie mógł opanować mowy niemieckiej. Prof. uniwersytetu królewskiego Stefan Wannowski, lektor języka polskiego, oraz prof. Pełka do śmierci zachowali twardą polską wymowę i twardy akcent, rozśmieszający słuchaczy.

Abramowski<sup>24)</sup>, urzędujący w Elku do 1945 r. zeznał, że słyszał to samo kazanie, wygłoszone jako „kawał” w Prusach Zachodnich, wcale nie związane z Pogorzelskim. Harry Schumann (str. 84) — wspomniał, że rzekomo pewien uczony w Bonn posiadał odpis takiego przemówienia, pochodzącego z XVIII wieku, lecz w języku literackim. W Prussia — Muzeum znajdował się manuskrypt zawierający jeszcze drastyczniejsze i trywialniejsze zwroty, a charakter pisma niczem nie przypominał pozostałych po Pogorzelskim rękopisów.

Rzekome przypisywane Pogorzelskiemu „arcy-kazanie” jest prawdopodobnie parodią Abrahama a Sancta Clara<sup>25)</sup>, który miał sposób zadawania pytań i odpowiedzi np. „Was ich doch der Mensch? — Der Mensch ist wie ein Gras, das nicht lange steht, der Mensch ist ein Schaum der bald abfließt”... „Quid est veritas? Was ist die Wahrheit” itd. Czymże jest człowiek? Człowiek jest jako trawa, która nie długo stoi, człowiek jest jak piana, która szybko odpływa” albo „Czym jest prawda?” itd. Wobec tego, że pierwsze wydanie dzieł Abrahama a Sancta Clara ukazało się w latach 1843 — 1845, mogli dowcipniście Niemcy — studenci królewieccy — dokonać parodii, przypisać autorstwo Pogorzelskiemu, którego nazwisko na Mazurach przetrwało w tradycji jako oddanego swym ziomkom duszpasterza i pieśniarza. Może studenci-figlarze wschodnio-pruscy „dla kawału” przestali redaktorowi Neue Preussische Provinzial-Blätter owe parodie, wprowadzili go w błąd, a on w dobrej wierze zamieścił je w czasopiśmie?... Gdyby Pogorzelski był takim, jakim go przedstawiają anegdoty, napewno zwróciłby na siebie uwagę swego bezpośredniego przełożonego, arcybiskupa elckiego Tymoteusza Gizewiusza, który nie omieszkałby scharakteryzować jego postaci i wyczynów generalnemu superintendentowi w Królewcu, Ludwikowi Ernestowi Borowskiemu, z którym przez wiele lat prowadził serdeczną korespondencję. Tymczasem nie ma tam ani jednego oskarżenia, przeciwnie w protokole wizytacyjnym z 1790 r. Gizewiusz wyraża się z wielkim uznaniem o „wiernie pracowitym” (treuflässig) proboszczu oraz podlegających mu nauczycielach wioskowych.

Postacią Michała Pogorzelskiego zainteresował się znany historyk królewiecki, Christian Krollmann, poświęcił mu dłuższą rozprawę<sup>26)</sup>. Dowodzi on słusznie, że nie mógł Pogorzelski wygłosić owego „ślawetnego” kazania, gdyż nazwiska ks. Spiridiona żadne spisy proboszczów nie zawierają, a urzędu rektora w Szczytnie Michał nigdy nie sprawował. Umarł wprawdzie w 1780 r. proboszcz w Szczytnie, ale nazywał się — Maciej Rogowski. Na jego pogrzeb skromny kierownik szkoły z Kut nie byłby zdażył: drogi były wówczas fatalne, odległość wynosiła 120 km, a do dyspozycji miał nie rozsławne konie, lecz lichą bryczkę i jednego konika. Z pewnością w owym pogrzebie wzięli udział i przemówili proboszczowie z sąsiednich miasteczek: Wielbarka i Pasymia.

Krollmann — podobnie jak Tetzner — twierdzi, że w księdze rejestrów ślubów i zgonów w Kalinowie znajdowały się cztery wierszyki ręką Pogorzelskiego nakreślone w polskim i niemieckim języku, a jak zaznacza Krollmann — nie były tłumaczone, niemieczyzna poprawna, podobnie jak w autobiografii, nakreślonej dla konsystorza, a zachowanej na plebanii kalinowskiej. Krollmann jest przekonany, że ks. Michał musiał pozostawić znaczną spuściznę, która rozpowszechniona została ustnie. Przypuszcza również, że tak w Kutach, jak w Kalinowie ludność była polska, że przez cały czas przedowania Pogorzelski przemawiał po polsku, porywał słuchaczy nie jakimś specjalnym, „jemu właściwym” narzęciem niemieckim, nie gwara wschodnio-mazurską, lecz czystą mową polską (jaka przetrwała w ówczesnie używanej na Mazurach biblii Gdańskiej i w starzych kancjonalach). Musiał po polsku kazać — twierdzi Krollmann — za madry być, aby przemawiać do polskich chłopów po niemiecku: nie rozumieliby, wyszliby ze świątyni oburzeni, rozgorzczeni. Wśród inteligencji niemieckiej, władającej przeważnie językiem polskim, przypisywane kazania, które rzekomo „ścia-

<sup>24)</sup> Evang. Gem. 1928 nr 34, Pogorzelski.

<sup>25)</sup> Abraham a Sancta Clara Werke, Wien 1908 t. V s. 175. Całkowity tekst kazania poza drobnymi zmianami zamieszczony w Neue Preussische Provinzial-Blätter w 1848 r. przedrukowali: Harry Schumann, A. G. Krüger oraz Krollmann.

<sup>26)</sup> Christian Krollmann, Michael Pogorzelski, Wahrheit und Dichtung Alt-preussische Forschungen, Königsberg 1942. s. 55—69.

gały tłumy z dalekich nawet stron” wywołałyby oburzenie. Ośmieszyłyby się — a na to był za mądry”.

W swojej rozprawie odrzuca Kröllmann autorstwo „kazania”, jednakże nie neguje autorstwa 34 wierszowego „utworu” o pluskwie. Niebawem jednak, po ukazaniu się artykułu Kröllmann zmienił zdanie i w życiorysie Pogorzelskiego, zamieszczonym w redagowanym przez siebie wydawnictwie „Preussische Biographie” w zeszycie z 1944 r., na str. 511 tak podaje: „P. der nur in seiner Muttersprache masurisch predigte, beherrschte die deutsche Sprache vollkommen und hat auch kleine deutsche Gedichte hinterlassen. Seit der Mitte des XIX Jahrhunderts knüpfte eine (in der Hauptsache wohl studentische) Tradition an seinen Namen einige recht komische Predigten, die er nicht gehalten haben kann und das in Preussen sehr volkstümlich gewordene Gedicht vom „Wanzker”, das jedenfalls in der überlieferten Form auch nicht von ihm ist”.

A więc ten poważny niemiecki historyk — Kröllmann — stwierdza, że Pogorzelski wygłaszał kazania wyłącznie w swym języku **macierzystym**, ale w piśmie władał poprawnie mową niemiecką. Od połowy XIX wieku tradycja (głównie studencka) zaczęła mu przypisywać komiczne kazania, których on wygłosić nie mógł w żadnym wypadku. Wiersz „o pluskwie” (męskiego rodzaju), który został spopularyzowany na Mazurach w przekazanej formie, również nie wyszedł spod pióra Michała Pogorzelskiego.

A więc historyk — Niemiec, Christian Kröllmann, stwierdza polskość skrzywdzonego, ośmieszonego duszpasterza i pieśniarza mazurskiego Michała Pogorzelskiego. O tym powinien być wiedzieć landrat szczycieński dr Wiktor von Poser, rzekomo „najlepszy znawca” powiatu szczycieńskiego, autor licznych prac z zakresu regionu. Dziwić się należy, że wiadomości przebrzmiałe, zdementowane anegdoty mogły znaleźć się w tak starannie przez „Der Göttinger-Arbeitskreis” wydanej książce.

## RECENZJE

JOZEF KOSTRZEWSKI: „Stosunki między kulturą łużycką i bałtycką. a zagadnienie wspólnoty językowej bałto-słowiańskiej. „Slavia Antiqua” t. V 1954—1956, Poznań 1956 str. 1—75, 47 rysunków, streszczenie w języku francuskim.

J. Kostrzewski zajmował się zagadnieniami kultury łużyckiej Mazur i Warmii już wielokrotnie, a sprawy przynależności etnicznej tej kultury są przez niego od wielu lat szczególnie dokładnie omawiane. Wymieniona praca jest najpełniejszym dotychczas omówieniem poglądów J. Kostrzewskiego na te problemy. Wnosi ona szereg cennych nowych stwierdzeń, przy czym podkreślić należy, że autor posiada rzadką umiejętność szerokiej krytyki własnych poglądów z lat minionych. Duży, po części nie publikowany dotychczas materiał źródłowy, przedstawiony na licznych ilustracjach i zestawieniach, powiększa jeszcze wartość pracy. Autor omawia kulturę materialną Mazur i Warmii od II okresu epoki brązu aż do okresu lateńskiego. Znajdujemy tu więc zebrane poglądy jego na temat całego wycinka czasu, obejmującego okres trwania na tych terenach kultury łużyckiej. J. Kostrzewski zajmuje się w omawianej pracy także sprawami przynależności etnicznej ówczesnych mieszkańców tych terenów, oraz w ogóle kwestią istnienia czy też nie istnienia wspólnoty językowej bałto-słowiańskiej. Ostatecznie dochodzi on do wniosku, że wspólnoty tej nigdy nie było, natomiast od III okresu epoki brązu można już wyróżnić kulturę prabałtycką i prasłowiańską, które utrzymują ze sobą „żywe i wielorakie stosunki” (str. 72). Wobec wielowiekowych kontaktów i wzajemnych oddziaływań zrozumiałe są tak silne powiązania obu tych grup językowych.

Z wątpliwości, jakie nasuwają się czytelnikowi omawianej pracy, najwięcej odnosi się, rzecz prosta, do spraw najbardziej skomplikowanych, to jest etnicznych. Niestety, J. Kostrzewski w czasie pisania swego artykułu najwyraźniej nie znał jeszcze literatury, dotyczącej odczytania kreteńskiego pisma linearnego B. Zagadnienia te referowane były w Polsce dopiero przy końcu 1954 r., a krótkie komunikaty o tym ukazały się u nas dopiero w r. 1955<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> A. Sadurska, Odczytanie pisma kreteńskiego linearnego B, Dawna Kultura, 1955 s. 56—64 oraz 7 zeszyt „Zapisków Archeologicznych”.